Nr. 3 Kraków, niedziela 3 stycznia 1909 Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.



## Wojna czy pokój?

Odkąd bar. Aehrenthal wygłosił zasadę pełną świadomości siły, że „Austrya będzie działała w myśl własnych interesów“, zaczął się w prasie i opinii europejskiej gorączkowy ruch; krzyżowały się zdania za wojną i za pokojem, wszyscy byli tem zainteresowani z łatwo zrozumiałych powodów. Kogóż bowiem w dzisiejszych czasach nie dotyka wojna, w czasie powszechnej służby wojskowej i zawisłości ekonomicznej od konjunktury nietylko we własnym kraju i państwie, ale na całym świecie? Wskazywano na zbrojenia serbskie i armaty czarnogórskie, ustawione naprzeciw Kotoru, na agitacyę panslawistyczną w Rosyi i na głosy prasy angielskiej, na bojkot w Turcyi i na groźby wyjazdu ambasadora Pallavicini'ego; widzieliśmy na własne oczy przygotowania Austryi i czytaliśmy zawiłe noty dyplomatyczne — wszystko tłómaczono jako oznaki niepewności, pracej do rozstrzygnięcia krwią i żelazem.

A jednak dziś inne zapanowało zapatrywanie. Serbia zbroi się w dalszym ciągu; Czarnogóra oznaczyła już nawet wiosnę 1909 jako termin wybuchu wojny; bojkot w Turcyi trwa ciągle; prasa rosyjska i angielska nie zmieniły swego napastliwego tonu wobec Austryi, a mimo to obawy wojenne stały się minimalne. Wytłómaczenie tego faktu znaleźć można, jeżeli przypatrzymy się temu, co się w ostatnich dniach stało poza kulisami, w kuźniach dyplomatycznych, nazywających się gabinetami mocarstw europejskich.

Przedewszystkiem gabinet austryacko-węgierski późno wprawdzie, ale nie za późno, zoryentował się, że jedynie miarodajnym czynnikiem, z którym powinien i musi się liczyć, jest Turcya. Zabiegi rosyjsko-angielsko-włoskie, a tembardziej śmieszne groźby serbsko-czarnogórskie, mogły tylko dopóty wpływać na dalszy rozwój wypadków w kierunku utrzymania pokoju lub wybuchu wojny, dopóki Turcya czuła się pokrzywdzoną. Wszystkie szumne powoływania się na potrzebę utrzymania „status quo“ na Bałkanie, które od 30 lat są podstawą międzynarodowej gry dyplomatycznej, tracą racyę bytu z chwilą, gdy Turcya pogodzi się z faktem, że nominalna utrata 2 prowincyj da się skompenzować w inny sposób. Na tę właśnie drogę Austrya i Turcya wkroczyły i jest nadzieja, że przy dobrej woli rokowania doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

Pozostają opiekunowie. Postępowanie dyplomacyi rosyjskiej nie może już teraz wobec jasnych oświadczeń Izwolskiego być groźnem. Izwolskij, który lepiej zna historyę ostatnich lat 30, oraz siły realne, na których ewentualnie mógłby się opierać, wytłómaczył wielbicielom „jedności słowiańskiej“, że urzędowa Rosya już w r. 1876 i 1881 uznała prawo Austryi do aneksyi Bośni; zresztą, choćby Rosya chciała obecnie nie uznać układów dyplomatycznych, jak to z reguły się dzieje, nie mogłaby — wedle wyrażenia ministra — poprzeć swych pretensyj siłą, a to jest w polityce rzeczą decydującą. Z tej więc strony, o ile nie stanie się jakiś „cud“ z siłami Rosyi, można niebezpieczeństwo wojny uważać jako zażegnane.

O wywołanie zawikłań wojennych przez **Anglię** niema powodu się obawiać. Anglia nie ma bezpośredniego interesu w wypieraniu Austryi z Bałkanu, a jej celem politycznym było przez stwarzanie Austryi trudności skłonić ją do wyrzeczenia się sojuszu z Niemcami. Ten cel polityki angielskiej przewija się od 5 lat w działalności króla Edwarda, który za zadanie swego życia postawił sobie odosobnienie, czy okrężenie Niemiec. Z chwilą, kiedy Bülow złożył w parlamencie niemieckim oświadczenie, że Niemcy spełnią swój obowiązek sojusznika wobec Austryi, ta nie miała powodu szukać innych „entente“, a wskutek tego polityka angielska straciła jedyny racyonalny powód do wichrzenia przeciw Austryi.

Tak w zarysach przedstawia się obecna sytuacya międzynarodowa. Jeżeli się pozostawi Serbię i Czarnogórę na boku, a można to zrobić tem pewniej, ile że państwa te otrzymały wskazówkę dalszego zachowania się w ostatniej mowie Izwolskiego, zdaje się, że obawy wojenne można uważać za wykluczone. Polityka gabinetowa — na szczęście dla pokoju powszechnego — okazała się za słabą do rozpętania burzy wojennej wbrew woli ludów. Wystarczy dla poparcia tego twierdzenia powołać się znowu na mowę Izwolskiego, który także powołał się na opinię publiczną — w Rosyi! Bo też wojna dziś niepodobna byłaby do wojny z przed lat choćby 10. Świadomość ogromnych jej skutków przeniknęła tak głęboko w szerokie masy, a masy te mają dziś wszędzie prawie tak silny wpływ na postanowienia rządów, że o prowadzeniu wojny wbrew woli ludów marzyć nie można.

A ludy wojny nie chcą, bo w ostatecznym rezultacie one wyłącznie ponoszą jej skutki.

## Nowy panslawistyczny pomysł.

Przed paru dniami p. Leo zaprzeczał w prasie krakowskiej, jakoby coś wiedział o zamierzonej w roku przyszłym wystawie wszechsłowiańskiej w Krakowie i jakoby jego proponowano na prezesa tej wystawy.

Była to odpowiedź na przedruki w prasie galicyjskiej z „Dnia“ warszawskiego, który wiadomość o owej wystawie opublikował z dodatkiem, iż myśl poruszył Sienkiewicz, upatrzywszy na prezesa p. Lea, a na protektora wystawy — arcyksięcia Karola Stefana z Żywca... Obok „Dnia“ podał takąż informacyę i „Świat“, zaznaczając dokładniej, iż Henryk Sienkiewicz pracuje obecnie nad zrealizowaniem projektu wystawy sztuki wszechsłowiańskiej w Krakowie w r. 1910.

Współpracownik lwowskiego „Dziennika polskiego“, pragnąc się zoryentować w tych bałamutnych wersyach, udał się do bawiącego w Krakowie Sienkiewicza po wyjaśnienia. Okazało się, iż informacye warszawskie były wierne i że istotnie Sienkiewicz chce uszczęśliwić Kraków nową „słowiańską“ uroczystością.

Niezaprzeczenie znamy bardzo mało produkcyę artystyczną Słowian i wystawa taka mogłaby być ze wszech miar interesującą. Lecz nie o wzgląd artystyczny tu chodzi... Rok 1910 — to 500-lecie Grunwaldu. To okazya, aby pod hasłem antypruskiem odnowić praskie bratanie się z nawałą wszelkiego rodzaju czarnosecińców, którzy przy winie bratnimi pocałunkami ślinią twarze „neosłowian“ polskich, aby potem pluć jadem nienawiści ze szpalt różnych „Nowych Wremion“ na najskromniejsze polskie żądania. To nowa gratka dla emisaryuszów stołypinowskich do rewizorskich wypraw po Galicyi wschodniej — dla pokrzepienia ducha „Rosyan galicyjskich“...

To, słowem, oplugawienie zwycięskiej rocznicy grunwaldzkiej tym z niewoli — z upodlenia — zrodzonym pomysłem, aby Prusaków straszyć... chowaniem się pod skrzydła dwugłowego orła carskiego! Prusaków straszyć kumem-Moskalem! Tym kumem, co po praskiem braterstwie tem ostentacyjniej, właśnie w Polsce, jął popierać hakatystyczne zakusy fabrykantów niemieckich... Kruka chce się straszyć, że mu kruk drugi oko wykole: ile w tem naiwności, ile świadectwa moralnego skarłowacenia! Państwo wywłaszczeń i zakazów językowych straszyć państwem szubienic i zsyłek administracyjnych: tam grozić tem tylko, że się... tu płaszczy!

Odkąd auerola Sienkiewicza-pisarza zblakła — tem chętniej zabiera on głos w sprawach politycznych — niekiedy z godnością, niekiedy fatalnie, kompromitując i siebie i sprawę, której broni.

Do tej drugiej kategoryi należy i jego pomysł jakiejś ostentacyi wszechsłowiańskiej — *recte* moskalofiskiej w rocznicę grunwaldzką. Mówimy moskalofilskiej, gdyż ściągnięcie jakichś słowackich lub kroackich gości do Krakowa nie stworzyłoby efektu „groźnej“ słowiańskiej potęgi.

A teraz drobna stosunkowo kwestyjka formalna: czy p. Leo istotnie nie wie, że go upatrzono na prezesa tego przedsięwzięcia? Wątpić można. Gdyby tak jednak było istotnie, świadczyłoby to niekorzystnie i o takcie Sienkiewicza, który rozporządza się firmą prezydenta krakowskiego — bez zawiadomienia go o tem, aczkolwiek ów plan miał powstać jeszcze w lecie roku zeszłego!

## Reakcyjny „car“ Bułgaryi.

Po ogłoszeniu niezawisłości Bułgaryi i przybraniu tytułu „cara“ przez księcia Ferdynanda, prasa burżuazyjna nie doceniała lub też dyskretnie pomijała milczeniem odwrotną stronę medalu: umocnienie reakcyi rządowej w Bułgaryi. Widziano tylko sympatyczny gest — wyzwolenie kraju z pod obcego wpływu, osiągnięcie formalnej niezawisłości zewnętrznej, co witano z zapałem, zapominając nawet o szkodzie, jaką wyrządził ten krok rządu bułgarskiego równocześnie z wystąpieniem aneksyjnem Austryi — rewolucyi tureckiej.

Mniej entuzyastycznie przyjął te wypadki lud bułgarski. Już na posiedzeniu Biura międzynarodowego w Brukseli tow. **Awramow**, delegat socyalistów bułgarskich, wyraził imieniem proletaryatu bułgarskiego protest przeciw reakcyjnym zakusom świeżo kreowanego „cara“ i przedstawił następujący obraz stosunków wewnętrznych Bułgaryi, wyświetlają y znaczenie polityki Ferdynanda, a zwłaszcza wypadków związanych z proklamowaniem niezawisłości.

Gdy wybuchła rewolucya turecka, lud bułgarski zamanifestował potężnie swą gorącą sympatyę dla zwycięskiej demokracyi kraju padyszacha. Tysiączne tłumy odjeżdżały z Zofii do Saloniki i Konstantynopola i urządzały bratnie demonstracye z Turkami. Dwa ludy, pozostające od wieków w zażartej nienawiści, teraz łączyły się w imponujących wybuchach entuzyazmu wolności. Lecz kamaryla dworska w Bułgaryi, widząc zagrożonemi swe wpływy, wystąpiła z akcyą wręcz przeciwną.

## Prowokator.

Za wolską rogatką w Warszawie na mało zabudowanej „niebezpiecznej“ Okopowej ulicy stoi stary drewniany domek parterowy. Otacza go typowo podmiejski „ogródek“. Jest to niewielki placyk, ogrodzony zielonemi od pleśni sztachetami, rośnie na nim kilka dużych akacyi, między niemi widać kilka stołów i ławek drewnianych, nawpół zgniłych, powykrzywianych, jakby naumyślnie, to na prawo, to na lewo. Po bokach zbite masy krzaków agrestu, — drugi, kolący płot, zabezpieczający od wtargnięcia lub ucieczki nieproszonych gości. Furtka z grubych desek, cała pokryta fantastycznymi zwojami kolczastego drutu, prowadzi do środka. Stosy śmieci, papierków, skórek od chleba, ogryzionych kości i t. p. pokrywają całą wolną przestrzeń ogródka, tworząc niewyczerpaną kopalnię skarbów dla szczurów, buszujących tu bezczelnie stadami nawet i we dnie. Nad niskiem wejściem do domku przybity wielki szyld z żółtym napisem na ciemnem tle: „Restauracya pod gołębiem“.

Czarnemi od starości ścianami i przegniłym, ledwo trzymającym się gontowym dachem urąga staruszek dalekim jeszcze, jednak zbliżającym się wciąż ku niemu od Warszawy murowanym kamienicom. W pogodne noce letnie stada sów i nietoperzy stadami wylatują z dziur na dachu, krążą nad nim cicho, bez szelestu, jak nad legendową karczmą Twardowskiego. Lubi je staruszek, chroni między spruchniałemi belkami swojego poddasza przed złymi ludźmi, w cichą, księżycową noc letnią, kiedy ludzie już posną, gwarzy z nimi w poszumie przedświtowego wiatru o tem, co było kiedyś... Słucha go zadumana wielka sowa, siedząca na szczycie dachu, dziwią się piskliwe stada wracających z żeru nietoperzy.

Zimą, kiedy śnieg otuli go puszystą siwizną, skrzącą się w promieniach księżyca tysiącem dyamentów, stary domek cichnie i posępnieje. Gniewnem trzaskaniem ścian na mrozie jakby grozi ludziom, którzy jeszcze i wówczas mącą jego spokój. Mdło oświetlonemi oknami patrzy obojętnie na pustą ulicę, na przeciwległy cmentarz, jak zrezygnowany starzec myśli o swym bliskim, nieuniknionym końcu. Widuje już tylko ludzi, lecz zna ich zbyt dobrze, i nie ma komu opowiadać swych starych, cudnych baśni. Milczy więc, obojętny i gardzący...

Przez oświetlone okna do późnej nocy widać przesuwające się wewnątrz cienie, słychać rozmowy i szepty w ogródku, i spóźniony przechodzień szybko mija domek, patrząc nań ze strachem i długo oglądając się za siebie w obawie, czy nie usłyszy znanego Warszawiakom „panie, która godzina?“ albo prościej „pokaż no frajer, dolinę“ (kieszeń).

Całe wnętrze domku zajmuje jeden wielki pokój, zastawiony stołami i ławkami. Przy jednej ścianie, obok wejścia, bufet — obrzydliwe brudne pudło, zastawione kuflami, kieliszkami, zakąskami i t. p., za nim szafa, pełna „monopolek“ przeróżnej wielkości i butelek z piwem. Za ladą gruba jejmość z dziwnie cienkim piskliwym głosem, bez przestanku dającym się słyszeć, w nigdy nie pranym, nieokreślonego koloru fartuchu i podobnej chustce na głowie, oraz coś w rodzaju kelnera płatniczego i gospodarza w jednej osobie, przeraźliwie zezowatej, z twarzą trupio bladą, długim baczykowatym nosem i ustami co się zwie od ucha do ucha. Całą jedną ścianę od ogrodu zajmują wielkie okna, z małemi szybkami, tak, że pokój zdaje się być wielką oszkloną werendą. Sufit szary, prawie w całości pokryty pajęczynami, na których zwieszają się kawałki tynku, opadłe od sufitu, co przy słabem oświetleniu wiecznie zakopconej, jedynej lampki przy bufecie robi wrażenie długich sopli lodu, powstałych z jakiejś bardzo brudnej wody. Wrażenie to potęguje się jeszcze dotkliwem zimnem tu panującem, bo mały żelazny piecyk, opalony zeschłymi liśćmi, prócz dymu nic więcej nie daje. Jaskinia ta, jako punkt zborny bandytów i złodziei, była prawie zupełnie tolerowaną przez policyę w okresie rewolucyjnym. My nigdy nie używaliśmy jej z wyjątkiem, gdy chodziło o znalezienie jakiegoś szkodliwego dla nas bandyty, lub w wypadkach szczególnych, o jednym z których piszę.

Raz, późnym styczniowym wieczorem, siedziałem tam z jednym towarzyszem, pijąc piwo i grzejąc skostniałe od mrozu ręce przy tlejących wilgotnych liściach. Wielka izba była prawie pusta jakoś wyjątkowo, kilku tylko drabów z pod ciemnej gwiazdy piło wódkę przy bufecie, szepcząc coś z zezowatem indywiduum. Naznaczyłem właśnie w tej norze spotkanie z jednym szeregowcem, podejrzanym o zdradę, nie chcąc rozkonspirować nowych mieszkań przed nim i zabezpieczając sobie ewentualną ucieczkę w labiryncie pustych i „czystych“ (bez szpicli i patroli) o tej porze uliczek przedmieścia w razie sprowadzenia przez niego wojska. A trzeba było koniecznie z nim pomówić i w razie zupełnego zdemaskowania natychmiast usunąć, gdyż mógł stać się bardzo niebezpiecznym, znał wielu ludzi. Towarzysz M., z którym czekaliśmy na niego, wyrażał nawet obawę, czy da się tu ściągnąć.

— Na złodzieju czapka gore, pewnie będzie się bał przyjść do tej zaklętej dziury, bo to mu, psu, życie nie miłe!

— Pewnie, że miłe, ale i rubel widać mu miły. Przytem nie spodziewa się, że my o nim coś nie coś wiemy, — uspokajałem M.

— Tak dawno go znam, taki był dobry chłop, a tu na raz... Co to jest, towarzyszu, dlaczego człowiek tak się może zmienić? A możeby jeszcze sąd nad nim zrobić? może się jakoś tak dziwnie tylko złożyło?

— Wiecie, — odrzekłem, mam „gryps“ z Ratusza od towarzysza P., znacie go, on nigdy nie kłamie, czytajcie: „Boer z Dołu

Książę Bułgaryi, obecny „car“ Ferdynand, nie cieszył się nigdy wśród ludu prawdziwą sympatyą. Nie jest popularny ani wśród klasy średniej, ani wśród burżuazyi przemysłowej, nie mówiąc już o robotnikach. Jedyną podstawą, na jakiej opiera swe rządy, jest armia, pochłaniająca połowę budżetu bułgarskiego. Kwestya macedońska i ustawiczna groza konfliktu z Turcyą stanowiły zawsze dla reakcyi militarystycznej tego małego państewka pewny punkt oparcia. W imię „ideału narodowego“ Bułgarya została zamieniona w zbrojny obóz, a pod pretekstem obrony narodowej wypracowywano najreakcyjniejsze ustawy i uciekano się do najbrutalniejszych środków. Uniwersytet w Zofii był zamknięty przez cały rok z tego powodu, że studenci wygwizdali księcia; dwaj publicyści zostali skazani za wykroczenie prasowe na dożywotnie więzienie. Generałowie z otoczenia księcia, jak np. Sawow i Petrow, pozwalali sobie na wszystko. Ministrowie Stambułowcy, którzy dopuścili się najohydniejszych zbrodni, pozostali bezkarni mimo setek zgromadzeń protestujących, urządzanych w całym kraju.

Kwestya macedońska i obawa konfliktu z Turcyą były bezustannie wyzyskiwane przez reakcyę i dawały jej najskuteczniejsze środki do tłumienia rozwoju parlamentaryzmu i demokracyi w państwie.

W chwili więc, kiedy rewolucya turecka ożywiła w Bułgaryi wrogie dla reakcyi dążności, postanowił książę Ferdynand na nowo rozpętać nienawiść między ludami bułgarskim i tureckim. Akt w Tyrnowo został przygotowany potajemnie; do ostatniej chwili nikt w Bułgaryi nie wiedział o projektach przyszłego „cara“ — nawet jego „demokratyczne“ ministeryum, będące prostą zabawką w jego rękach. Nie zwołano ani parlamentu, ani sobrania powszechnego, lecz Ferdynand nadał sobie sam carski tytuł. Skutki były takie, jakich się reakcya spodziewała: niezadowolenie opinii tureckiej, niechęć do Bułgaryi wśród żywiołów liberalnych Wschodu, które poprzednio zawsze wyrażały jej swą sympatyę, wreszcie widmo wojny, wyrosłe na nowo między dwoma państwami.

Lecz nie należy sądzić, by lud bułgarski chciał odgrywać posłusznie bierną rolę, w jakiej chce go widzieć ambitny „carzyk“. Organizacya ekonomiczna i polityczna mas robotniczych i chłopskich czyni z dnia na dzień coraz większe postępy. Prócz socyalnych demokratów, prowadzących wytrwale od szeregu lat akcyę czysto klasową, utworzyła się partya chłopska o tendencyach bardzo demokratycznych, licząca już dwudziestu pięciu posłów w parlamencie. Partya ta ogłosiła ostatnio „cara“ za „pogwałciciela konstytucyi“; a nawet posłowie większości wystąpili przeciw jego polityce osobistej. Może więc w bliskiej przyszłości spotkać Ferdynanda bardzo niemiłe otrzeźwienie z marzeń o carskiej autokracyi.

## Sceny z trzęsienia ziemi we Włoszech.

Mimo licznych i obszernych telegramów nie można dotąd zdać sobie sprawy z przebiegu i rozmiarów katastrofy, gdyż linie telegraficzne i kolejowe są przerwane, a na miejscu zajmują się przedewszystkiem ratowaniem żywych, poczem dopiero nastąpi grzebanie zmarłych. Liczba 200 000 zabitych podana przez ostatnie telegramy jest tak przerażającą, że trudno oswoić się z myślą o takim rozmiarze katastrofy. Przecież okręg objęty trzęsieniem liczył najwyżej 300 000 mieszkańców, z czego wynikałoby, że 2/3 części straciły życie!

Naoczni świadkowie podają następujące opisy: Kapitan węgierskiego okrętu „Hr. Juliusz Andrassy“, który stał z okrętem swym w porcie Messyny, opowiada: O godz. 5 20 rano nagle morze podniosło się do wysokości kilkunastu metrów i przewróciło wszystkie stojące w porcie na kotwicy okręty. Ogromna fala potoczyła się na wybrzeże, zabierając wszystko, co napotkała po drodze. Groble zbudowane z potężnych kamieni zostały zniszczone, doki przewrócone, okręty uderzyły o siebie, w jednej chwili port zmienił się w kupę gruzów. Nad miastem wznosiła się ogromna chmura kurzu i dymu; słyszeliśmy stamtąd huk walących się domów i przeraźliwe krzyki ludzkie. Gdy w pół godziny później zaczęło świtać, ujrzeliśmy w mieście ruiny domów stojące w ogniu, a wśród nich błąkały się nieliczne gromadki ludzi.

O katastrofie w Reggio di Calabria opowiada naoczny świadek, współpracownik wychodzącej w Palermie gazety „Prá“. O godz. 5·30 rano obudziło mnie silne wstrząśnienie ziemi, wskutek czego wyskoczyłem z łóżka i wybiegłem na ulicę; w tej chwili dom się zapadł. Straciłem na krótki czas przytomność, a gdy przyszedłem do siebie, byłem oblany własną krwią. Ponieważ na krzyk mój nie otrzymywałem żadnej odpowiedzi zacząłem omackiem iść w kierunku śródmieścia. Wszędzie po drodze napotykałem ruiny i trupy; nieliczni ludzie przebiegali jak obłąkani ulicami, a z pod ruin wydobywały się jęki i wołania o pomoc. Nagle nastąpiło nowe wstrząśnienie, po którem znowu nakoło wszystko waliło się. Z trudem dostałem się na rynek i tu dopiero zauważyłem, że byłem w bieliźnie. Naokoło mnie wszystko przedstawiało jedno zniszczenie, które potęgowało się wskutek powtarzających się co kwadrans wstrząśnień ziemi. Byłem świadkiem strasznych scen: dzieci wołały rodziców, rodzice dzieci, mężowie usiłowali wydobyć żony z pod gruzów.

Naogół w Reggio widok zewnętrzny nie jest tak straszny jak w Messynie, gdyż po trzęsieniu ziemi nie wybuchł pożar. Prace ratunkowe nie mogą postępować szybko, gdyż na razie brak ludzi i narzędzi. Fachowcy są zdania, że Messyny i Reggio nie należy odbudować na dotychczasowych miejscach, lecz radzą przenieść mieszkańców w inne strony. Wskutek trzęsienia nastąpiły zmiany w konfiguracyi terenu nadmorskiego, tak że Messyna i Reggio nie mają już dotychczasowych doskonałych portów; nastąpiło też obniżenie się powierzchni wybrzeża, co pociąga za sobą możliwość częstszych zalewów. Pytanie jednak, czy ludność zgodzi się opuścić swe miejsca rodzinne, do których przywiązany jest cały jej byt.

(*Telegramy*).

### Zniszczenie — trupy — nędza.

Trzęsienie ziemi trwa dalej!

**Rzym.** Korespondent „Tribuny“ telegrafuje z Reggio di Calabria, że **miasto jest zupełnia zniszczone.** Z gruzów wydobyto **2000 trupów i 3000 rannych.** Liczba ofiar wynosi tutaj **20.000.** Na prowincyi **zniszczonych jest 20 miast.**

**Reggio di Calabria.** Władze kazały rozdać środki żywności tłumom, które natychmiast rzuciły się na nie. Wprost niepodobna opisać nędzy, jaka tutaj panuje. Wszelka różnica między klasami społecznemi ustała; wszyscy cierpią głód i domagają się chleba.

Trzęsienia ziemi, którym towarzyszy łoskot podziemny, **trwają dalej;** bez przerwy pada deszcz. Liczne osoby, pozostałe przy życiu, udają się do Palermo i Neapolu, gdyż nie mogą patrzeć dłużej na okropne sceny.

Deputowany Valentino żyje, ale jest ranny. Deputowany Tripeti, którego wydobyto ciężko rannego, zmarł; synów jego uratowano.

### Akcye ratunkowa.

**Palmi.** Książę Aosty odwiedził miasto i zorganizował akcyę ratunkową.

**Messyna.** Dworzec kolejowy zawalił się, grzebiąc pod gruzami 40 urzędników. Pozostali przy życiu błagają o wydobycie z pod gruzów ich krewnych. Marynarze włoscy, angielscy i rosyjscy idą o lepsze w niesieniu pomocy. Lekarze angielscy i rosyjscy utworzyli dwa szpitale dla mniej rannych, ciężko rannych przewozi się na okręty wojenne.

### Pomoc pieniężna.

**Rzym.** Papież ofiarował na rzecz ofiar katastrofy 100.000 lirów, królowa-wdowa Małgorzata 20.000, kolegium kardynałów 20.000 lirów.

**Paryż.** Rada ministrów postanowiła rozpisać subskrypcyę na rzecz ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech. Również rząd wystosował do całej prasy wezwanie, aby zbierała składki i utworzyła komitet, któryby przesłał zebrane pieniądze Bankowi francuskiemu; także wszystkie kasy publiczne przyjmują ofiary. Prezydent Fallières ofiarował 25.000 franków, rada ministrów 12.000, Rada miasta Paryża 30.000 franków. Bank francuski w porozumieniu z ministerstwem skarbu ofiarował rządowi włoskiemu jako pierwszą pomoc 100.000 fr., z tego 50.000 od banku.

### Kondolencye.

**Cetynia.** Książę Mikołaj wysłał do króla włoskiego depeszę kondolencyjną z okazyi katastrofy trzęsienia ziemi we Włoszech, zaś sam osobiście wyraził współczucie w poselstwie włoskiem.

## Położenie na Bałkanie.

### Przyjęcie propozycyj austryackich.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z urzędowej strony, że Anglia i Rosya notyfikowały u rządu austro węgierskiego przyjęcie propozycyj, jakie poczyniły Austro-Węgry co do kwestyi obrad nad sprawami, jakie mają być przedłożone europejskiej konferencyi.

### Posłowie u sułtana.

**Konstantynopol.** Przedwczorajszy obiad galowy na cześć członków Izby miał przebieg bardzo uroczysty. Członkowie Izby zostali powitani honorami wojskowymi. Po obiedzie sekretarz sułtana odczytał mowę, w której sułtan wskazuje na doniosłość tego obiadu, który po raz pierwszy został urządzonym w Turcyi, oraz na znaczenie parlamentu. Prezydent Izby Achmed Riza odpowiedział przemówieniem, w którem podziękował sułtanowi.

Następnie odbył sułtan „cercle“, przyczem Achmed Riza przedstawił deputowanych słowami: „Wasz sługa“, a sułtan dopuścił pojedynczych deputowanych do ucałowania ręki. Pierwszym był ulema, który wyraził radość z zaszczytu, że może ucałować rękę kalifa pięciuset milionów Mahometan. Sułtan oświadczył, że dotąd w życiu nie miał tak wielkiego zadowolenia i że jeszcze nigdy nie był na takim obiedzie.

Następnie poczęli się deputowani cisnąć do ucałowania ręki sułtana tak, że powstał natłok i rozległy się okrzyki, aby nie mącić spokoju padyszacha. Mimo tego deputowani w dalszym ciągu całowali ręce sułtana. Wreszcie cofnął się sułtan do swoich apartamentów i przyjął na specyalnej audyencyi prezydenta i obu wiceprezydentów Izby w obecności wielkiego wezyra i ministra spraw wewnętrznych.

## Przegląd polityczny.

**Reakcyjna reforma wyborcza do sejmu śląskiego** została, dzięki energicznemu oporowi socyalnej demokracyi, stanowczo pogrzebana. Z dniem 31 grudnia 1908 r. skończył się sześcioletni okres ważności mandatów obecnych posłów sejmowych. Wobec tego o zwołaniu sejmu celem „poprawienia“ uchwalonego projektu już mowy być nie może, ponieważ zaś rząd projektu, który sejm uchwalił, do sankcyi cesarskiej nie przedłoży, więc nowe wybory odbędą się na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej. W ten sposób jednak został też ostatecznie przypieczętowany los dra Jana Michejdy. „Polityk“ ten swojemi intrygami przeciw reformie wyborczej dopiął tego celu, że obecnie nie ma już na Śląsku okręgu wyborczego, w którym mógłby być wybranym. Miejsce jego w sejmie z powiatu bielskiego zajmie prawdopodobnie p. Jan Štwiertnia z Kisielowa, jako kandydat chłopski.

**O zwołanie sejmu czeskiego.** Wiadomo, że ostatnia sesya sejmu czeskiego, na której miała być uchwaloną reforma wyborcza, została udaremnioną przez obstrukcyę posłów niemieckich. O ponowne zwołanie sejmu starają się usilnie Czesi, chcąc uchwalić budżet. Rząd dotąd pośredniczył między obydwiema stronami — bez skutku, gdyż Niemcy żądają gwarancyi, że ich postulaty zostaną spełnione. Ostatnie wiadomości głoszą, że sprawa jest na lepszej drodze i spodziewają się, że na konferencyi posłów niemieckich, zwołanej na 4 b. m., zapadnie uchwała przyzwalająca na zwołanie sejmu.

Pytanie jest jednak, czy reforma wyborcza zostanie w formie przez rząd proponowanej uchwaloną, gdyż co do tego Niemcy obstają przy utworzeniu kuryj narodowych.

---

sypie, róbcie go koniecznie, źle tu z nami“. Przytem ta robota, którą napewno zaproponuje nam, jest więcej niż podejrzaną, wszak to powtórzenie niedawnej, nieudanej sztuczki Zawarzina. Dziś się przekonamy. Zresztą Wydział dał mi polecenie dziś go zbadać i w razie zdemaskowania — bez sądu rozstrzelać. Niema czasu na żadne procedury, gdy każda chwila jego życia krwawo nas kosztować może.

— Prawda! oj, czasu niema, mógł już niejeden protokół spisać na nasze dusze. Żeby tylko pies chciał przyjść i bez wojska, bo nas zamało trochę.

— Pewnie sam przyjdzie — odrzekłem — tam go trzyma towarzysz B., a ten go już dobrze przypilnuje.

W trakcie naszej cichej rozmowy zbliżył się do nas jakiś drab z bandy, pijącej przy bufecie i zaczął badawczo patrzeć nam w oczy.

— A skądeście? — spytał wyzywającym głosem.

— A ty skąd? Ruszaj, bo na „panamę“ zarobisz — odpowiedziałem ostro, widząc, że chce awantury.

— E, chłopcy, za frajerów, pogrzejemy ich trochę, bo zmarzli — wrzasnął na to ku swoim.

Szybko wyjąłem browning i położyłem uzbrojoną rękę na stole, nie mówiąc ani słowa. Towarzysz M. uczynił to samo.

Drab odskoczył. Przerażony gospodarz przybiegł do nas i zaczął przepraszać.

— Niech panowie „bojowce“ nie gniewają się, to pijanica, on już będzie cicho, szanowni, wielmożni panowie bojowce — jęczał, rozszerzając potwornie usta, jakby z bezsilnej wściekłości. Jeden z drabów wyciągnął też jakiś stary rewolwer, reszta chwyciła za noże. Jeden z nich tylko rozmawiał obojętnie z grubą jejmością, oboje zaledwie raczyli spojrzeć w naszą stronę i nie przerywali sobie dalszej spokojnej rozmowy. W odpowiedzi na przemowę gospodarza oświadczyłem głośno, że my nie chcemy awantury, ale potem, co zaszło, muszą się wszyscy tu zostać, póki my nie wyjdziemy pierwsi. Przyjęli to w milczeniu i nie próbowali wychodzić.

Drzwi skrzypnęły, wpadł B. „Idzie“ rzekł do nas: „sam, niczego się nie spodziewa. Zaraz go przyprowadzę, czeka obok“, szepnął, znów wychodząc.

— Towarzyszu M. — rzekłem — uważajcie na tych drabów dobrze, jak będę mówił z Boerem. „Bronek“ w garść, i jak co — palcie jak w jasną świecę.

Wszedł B. z Boerem i zaraz wyszedł patrolować przed domem. Boer przywitał się ze mną serdecznie, siadł obok i zaczął mówić.

— Mam, towarzyszu robotę na jaki milion rubli, tylko dwudziestu pięciu żołnierzy. Mówiłem ze znajomym urzędnikiem z poczty, za 50.000 rubli pokaże nam ją. Tylko trzeba się spieszyć, zaraz jutro przeprowadźcie wywiady i za parę dni trzeba robić, robota terminowa. Ludzi potrzeba ze trzydziestu i najlepszych, bo żołnierze rozstawieni, będzie ostra walka.

Patrzyłem na twarz młodego robotnika, który to mówił do mnie, twarz młodą, szczerą napozór i szukałem choć jednego drgnienia wobec tej wielkiej podłości, jaką miał na ustach — wyprowadzenia kilkunastu towarzyszy na pewną śmierć w zasadzce. Twarz była spokojna, tylko oczy spuścił na dół i trochę nerwowo podkręcał czarne wąsy. Żądza dużego zysku zabiła w nim wszelkie uczucia ludzkie. Było to już zwierzę, depczące wszystko dla własnego bytu i użycia, a dla nas wąż jadowity, zabijający jednem ukąszeniem.

— Jak dawno znacie tego urzędnika — spytałem — no i powiedzcie mi jego nazwisko i adres.

— Znam go już chyba dziesięć lat — odrzekł — to pewny chłop, mieszka na Wspólnej, pod numerem..., nazywa się K...

Zapisałem adres, myśląc, że przyda się dla wywiadów, ale w innym kierunku.

— Dobrze, — powiedziałem, — zrobimy wywiady, ale wy, towarzyszu, opowiedzcie mi teraz, jak było z wami w Ratuszu? Wiem, że was aresztował Biskup. Jakim sposobem was puścili, czy może zwialiście? I co wiecie o R.? on był z wami aresztowany.

Cień bojaźni i niepewności przebiegł mu przez twarz, spojrzał badawczo mi w oczy, ale zaraz swobodnie odpowiedział:

— Mnie puścili, bo nie mieli żadnych dowodów, R. — to zdrajca, sypie wszystko, siedzi pewnie w Ratuszu.

R., aresztowany wraz z Boerem, pod grozą śmierci obiecał prowokować w ochranie, ale wyszedłszy na wolność, zdradził ochranę i przyznał się nam do wszystkiego. Zawarzin kazał mu zastosować ten sam sposób „hurtownej“ prowokacyi, jaką właśnie chciał wprowadzić w życie Boer. Więc wątpliwości niema — zdrajca!

Wysłuchawszy jeszcze różnych, wprost śmiesznych bredni o jego uwolnieniu, zakończyłem rozmowę, tłómacząc się brakiem czasu.

— Jutro rano przyjdziecie na adres, zapiszcie sobie. Pójdziecie na Nowy Świat pod 77 mieszkania..., zapytacie tam o towarzysza świętego Piotra, on was skomunikuje z wywiadowcą.

— Nowy Świat... o świętego Piotra, — zapisywał, nie podejrzywając kpin, tak był pewien siebie, zresztą pseudonimy bywają i podobne. Mnie zaś było wszystko jedno, pozna się lub nie, śmierć jego była zadecydowaną.

Wyszliśmy razem. Pożegnaliśmy się z towarzyszem, patrolującym na ulicy i poszliśmy we trójkę z Boerem ku miastu. Odszedłszy około stu kroków od „Restauracyi“, wypaliłem mu cztery razy w piersi, towarzysz M. poprawił w szyję i twarz. Padł bez słowa. Wielka plama zaczerwieniła się zaraz na śniegu około jego głowy w świetle blizkiej latarni. Chwilkę staliśmy nad drgającym jeszcze trupem zdrajcy, poczem szybkim krokiem poszliśmy w stronę Warszawy.

*C.*

# KRONIKA.

Kraków, 2 stycznia.

## Nowiny krakowskie.

**Nowy Rok** powitali zorganizowani robotnicy krakowscy zabawą sylwestrową w Związku stowarzyszeń robotniczych, którego lokal był przepełniony. O północy wygłosił mowę tow. dr Kapellner.

W Podgórzu zabawą sylwestrową zainaugurowali robotnicy otwarcie Domu robotniczego. Dom ten przedstawia się na razie skromnie, posiada jednak duży plac budowlany od frontu, jest więc zawiązkiem przyszłego większego domu organizacyj robotniczych. Towarzysze podgórscy rozpoczęli więc nowy rok pod dobrym znakiem.

**Bal Chóru robotniczego,** który odbędzie się dnia 16 stycznia w salach „Sokoła“, budzi ogólne zainteresowanie, o czem świadczą liczne zgłaszania się o zaproszenia. Ze względu na ograniczoną ilość zaproszeń, uprasza komitet balu wszystkich tych, którzy pragną przybyć na bal, a zaproszenia dotychczas nie otrzymali, aby zgłosili się najdalej do dnia 6 stycznia.

Bilety wstępu po 2 K, dla członków 1 K 50 h, wstęp na salę i galeryę 2 K 50 h do nabycia w biurze komitetu plac WW. Świętych l. 8 I p.

**Sprawy miejskie.** We czwartek 31 z. m. odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Prawie całe posiedzenie zajęła dyskusya nad sprawą budowy urzędu akcyzowego przy nowym moście na Wiśle, który już z końcem b. r. będzie oddany do użytku publicznego. Komisya udzieliła wskazówek administracyi akcyzy i biuru technicznemu w tym kierunku, aby budynek urzędu akcyzowego projektowany był po stronie lewej placu, jaki zostanie utworzony przed mostem.

**Aresztowanie na Kazimierzu.** Wczoraj aresztowano F. Melcera, właściciela fabryki wody sodowej, pod zarzutem usiłowanego oszustwa pocztowego. Melcer podaje, że nadał on list pieniężny pod fikcyjnym adresem w tym celu, aby na recepis, jako legitymacyę, pożyczyć sobie pieniędzy. List naturalnie pieniędzy nie zawierał.

**Ciągnienie losów krakowskich** zaczęło się dziś o godz. 9 rano w sali Rady miejskiej. W skład komisyi wchodzą: prezydent dr Leo, radcy Schwarz i Uderski, notaryusze Klemensiewicz i Lipiński, oraz urzędnicy wydziału obrachunkowego.

Główna wygrana w kwocie 50.000 K padła na los Nr. 50 020, druga wygrana 6000 koron na Nr. 64.838, wygrana po 1200 K na Nr. 26.173, 68.946, 29.360, 68 847, 48.299. Ciągnienie dalszych wygranych po 60 K odbywać się będzie przez 60 dni. Losy wyciągają dziewczątka z zakładu Szarytek.

**Skarby hiszpańskie.** Oszuści, którzy od szeregu lat rozsyłają listy do Galicyi z zachętą do brania udziału w wynajdywaniu skarbów hiszpańskich, dali w ostatnich czasach znowu znak życia. Przed kilku dniami otrzymał p. A. Tramer w Piaskach Wielkich list z daty Madryt 30 listopada, w którym autor podpisany literami E. A. wzywa go do brania udziału w odzyskaniu 275.000 koron, które ukrył z powodu prześladowań politycznych. Adres, pod którym zaliczka ma być wysłaną, opiewa: Jeromiro Hernaz Esperanza 6 segizda, Madrid, No hay Novedad Egiligo.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Dyrekcya teatru otrzymała w ostatnich dniach taki napływ zamówień z miasta i z prowincyi na przedstawienia „Nocy listopadowej“, że zmuszona jest odłożyć niedzielne przedstawienie „Króla Stanisława Augusta“ i dać „Noc listopadową“. Będzie to pierwsze przedstawienie sztuki po cenach zwykłych. Niezależnie od wieczoru niedzielnego „Noc listopadowa“ ukaże się w środę 6 b. m.

Wtorek i czwartek przeznaczone są na powtórzenie trzech dramatów jednoaktowych: „Przyjaciela“, „Miłosiernej duszy“ i „Elektry“. Należy zaznaczyć, że dramat Hofmansthala: „Elektra“, słynny swojemi powodzeniami europejskiemi, ukaże się w Polsce po raz pierwszy.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Elektra“, tragedya w 1 akcie Hugona Hofmansthala; „Przyjaciel“, dramat w 1 akcie Marco Praga; „Miłosierna dusza“, sztuka w 1 akcie nap. L. Alma-Tadema, przekład F. Modrzejewskiej (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“ (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“.

Poniedziałek: „Ojciec i syn“.

Wtorek: „Elektra“, „Miłosierna dusza“, „Przyjaciel“.

Środa o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“ (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“.

Czwartek: „Elektra“, „Miłosierna dusza“, „Przyjaciel“.

Piątek: „Cyd“ (popularne).

Sobota: „Małgorzatka“, komedya w 3 aktach Lipschuetza i Davisa.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“. — O godz. 7 wieczorem: „Małgorzatka“.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Dziś krotochwila w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Laufsa zlokalizowana przez Śliwińskiego p. t „Szalony pomysł“. Nowe kuplety nadzwyczaj wesołe odśpiewają pp. Poleński, Turski, Zielińska i i. Sztuka ta powtórzoną zostanie na niedzielnem wieczornem przedstawieniu; niedzielne zaś popołudniowe wypełni operetka C. Danielewskiego p. t. „Gołe panny“, grana dotąd z dużem powodzeniem. Główną rolę w tej operetce odegra p. Poleński.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Szalony pomysł“.

Niedziela po południu: „Gołe panny“. — Wieczór: „Szalony pomysł“.

Wtorek: „Awantury ślubne“.

Środa po południu: „Tajemnice ruin“. — Wieczór: „20.000 nagrody“.

Czwartek: „Pod gwiaździstą banderą“.

Piątek: „Pod gwiaździstą banderą“.

Sobota: „Pod gwiaździstą banderą“.

— **„Choinka“ w Czytelni robotniczej w Dębnikach** odbędzie się w święto Trzech Króli o godz. 3 po południu. Na program tej uciechy dla dzieci robotniczych złożą się: przedstawienie magiczne, oświetlenie choinek i rozdanie podarków oraz zabawy.

Wydział Czytelni krząta się około założenia filii krakowskiego konsumu robotniczego, co już w najbliższym czasie nastąpi. W Czytelni, która otworzyła już swą zupełnie uporządkowaną bibliotekę dla członków, zawiązuje się Kółko dramatyczne oraz Komitet budowy własnego domu. Systematyczna robota idzie żywo naprzód, oby następny nowy rok zastał już Czytelnię i konsum we własnem gnieździe!

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, w niedzielę od godziny 7 do 8 wieczorem: dr Feliks Kopera: „Sztuka w dobie Odrodzenia“ (z obrazami świetlnymi).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

## Nowiny lwowskie.

**Przejście na wyznanie mojżeszowe.** Sierżant jednego z pułków piechoty we Lwowie Włodzimierz K., urodzony w Mikulińcach, religii grecko-katolickiej, za zgodą swej władzy przełożonej przyjął wyznanie mojżeszowe. Jest to niebywały we Lwowie od kilku lat wypadek, to też obudził powszechną sensacyę. Przypuszczają, że powodem jest chęć ożenienia się z żydówką.

**Echa zamachu rewolwerowego.** Na Rozalii Winnickiej, na którą Bartel dokonał zamachu, dokonano onegdaj w szpitalu operacyi wyjęcia kuli z głowy. Lekarze mają nadzieję utrzymania jej przy życiu. Bartel, który ciągle zachowuje się jak obłąkany, odstawiony został do więzienia sądowego.

## Z kraju.

**Wypadek w rafineryi nafty.** Z Trzebini piszą nam: Dnia 29 z. m. w tutejszej rafineryi nafty robotnik Edmund Teirler, chcąc podstemplować rurę, przystawił drabinę, która się poślizgnęła tak, że Teirler z wysokości 4 metrów upadł na ziemię i złamał nogę powyżej kolana. Nieszczęśliwego po zaopatrzeniu przewieziono do szpitala Łazarza w Krakowie.

W ubiegłym roku był to trzeci wypadek złamania nogi w tej fabryce.

**Pułapką na życie ludzkie** można nazwać koszary dla kolejarzy na stacyi Zwardoń. Jest to barak drewniany bez światła, niemożliwy do ogrzania; w dodatku znajdują się pod nim dwie piwnice bez zabezpieczonego zejścia. To też często zdarzają się wypadki, kończące się dotkliwem potłuczeniem kolejarzy, a tylko przypadkowi zawdzięczyć należy, że obeszło się dotąd bez cięższych następstw.

Ostatni wypadek zaszedł w wigilię, kiedy konduktor Tatoń z Suchy wpadł do piwnicy i tylko uczepieniu się posługi zawdzięcza, że nie stracił życia. I w takiej norze każe dyrekcya jeszcze mieszkać kolejarzom z dziećmi!

Przy tej sposobności zapytujemy dyrekcyę, czem właściwie jest zajęty na tej stacyi robotnik Jachowicz. Od 25 lat pracuje na kolei i dotąd jest prowizorycznym, a od 4 lat nie otrzymał już munduru, nie mówiąc o niesprawiedliwych karach, któremi hojnie obsypują go przełożeni. Czy to nie jest skandalem, aby przez 25 lat pozostawiać człowieka w niepewnej sytuacyi?

**Złożenie mandatu.** Poseł do parlamentu Eustachy Zagórski, wybrany posłem większości z okręgu wiejskiego Skałat Grzymałów-Husiatyn, ma z powodu złego stanu zdrowia złożyć mandat. W miejsce jego wszedłby p. Stanisław Bieniowski, obecnie dyrektor szkoły ludowej w Zaleszczykach.

Posłem mniejszości tego okręgu jest radykał ruski Petrycki.

**Załogi wojskowe** w miastach nad granicą rosyjską. Wiedeńskie pisma donoszą, że jeszcze tej wiosny Zbaraż i Podwołoczyska mają otrzymać załogę wojskową, na razie po jednym batalionie piechoty.

**Kradzież listu pieniężnego.** Wysłany przed trzema dniami z Dynowa do Węgier via Przemyśl list pieniężny na kwotę 3352 K, gdzieś w drodze przepadł. Stratę spostrzeżono dopiero w Przemyślu przy otwieraniu worka pieniężnego. Kradzież tak sprytnie popełniono, że worka, ani plomby nie uszkodzono. Przeprowadzone dochodzenia wykryły złodzieja. Jest nim pocztylion z Dubiecka, który przy przeładowywaniu poczty worek otworzył, list wyjął i napowrót zaplombował. Przy pocztylionie znaleziono około 3100 K.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Szkoły w Chełmszczyźnie.** Generał gubernator warszawski — jak przed kilku dniami donosiliśmy — złożył ministrowi oświaty wniosek w sprawie wprowadzenia różnych ograniczeń przy otwieraniu szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym w polsko ruskich powiatach gub. lubelskiej i siedleckiej, a to w celu obrony „ludności rosyjskiej“ w Chełmszczyźnie od spolonizowania.

„Minister oświaty — objaśnia petersburskie „Słowo“ — wobec tego, iż kwestya, poruszona przez generał-gubernatora warszawskiego, miała charakter ogólno-państwowy, ponieważ w Królestwie Polskiem otwierane są szkoły prywatne, podlegające kompetencyi nietylko ministerstwa oświaty, ale będące też pod zarządem innych ministerstw — uznał za niezbędne poruszyć tę sprawę na posiedzeniu Rady ministrów. Rada ministrów uznała wniosek generała Skałłona za zasługujący na uwagę, lecz wyraziła życzenie, aby szkoły rosyjskie, otwierane stosownie do tego wniosku, zakładane były nie fikcyjnie, jedynie w celu dania możności otwarcia w danej miejscowości i szkoły polskiej, lecz aby funkcyonowały w rzeczywistości. Prócz tego Rada ministrów rozpoznawała także kwestyę: co należy uważać za szkołę rosyjską — i zaopiniowała, że za szkołę rosyjską uważać należy tylko taką, prywatną lub rządową szkołę, która daje wychowańcom prawa szkoły rządowej.

Następnie Rada ministrów zastanawiała się nad tem, czy wniosek generała Skałłona jest zgodny z ukazem z dnia 14 października 1905 r. Rada ministrów uznała, że ukaz ten upoważnia ministrów oświaty i skarbu do pozwalania na zakładanie szkół prywatnych z polskim lub litewskim językiem wykładowym, nie wkładając na nich bynajmniej obowiązku uwzględniania wszystkich próśb. — W każdym poszczególnym wypadku, stosownie do okoliczności, ministrowie mogą albo pozwalać na otwarcie wspomnianych szkół, albo też nie pozwalać. Wobec tego, zdaniem Rady ministrów, wniosek gen. Skałłona co do ograniczenia liczby szkół polskich w Chełmszczyźnie, nie wymaga zasystowania ukazu z 14 października 1905 r. w drodze prawodawczej i może być wprowadzony w życie władzą Rady ministrów. Z tych względów Rada ministrów postanowiła zatwierdzić wniosek generała Skałłona bez żadnych w nim zmian“.

**Aresztowania w Łodzi.** Agenci wydziału śledczego zatrzymali w tych dniach kilka osób, które oskarżono, że dnia 30 września 1906 roku osądziły, jako sędziowie partyjni, siedmiu robotników fabryki I. K. Poznańskiego, posądzonych o kradzieże.

**Dwukrotnie skazani na śmierć.** W dniu 18 marca 1907 r. w Łodzi na ul. Łąkowej nr. 4, w pobliżu fabryki Markusa Kotha, kilku wystrzałami z rewolwerów zabity został robotnik Franciszek Wrzesiński. Na podstawie niektórych poszlak oraz zeznań świadków udało się ustalić fakt, że Wrzesińskiego zabito z wyroku sądu partyjnego, ponieważ uważano, iż jest na usługach policyi. W dniu tym robotnicy fabryki Landsberga, znajdującej się przy ul. Łąkowej nr. 5, Robert Botke, Feliks Wolski, Stanisław Tomaszewski i Franciszek Klimczak przyprowadzili Wrzesińskiego do sali fabrycznej, a po krótkiej naradzie wyszli z nim na ulicę, gdzie po chwili rozległy się strzały. Gdy ludzie zbiegli się, ujrzeli leżącego na ziemi Wrzesińskiego z kilku ranami w głowie i piersiach.

Według opinii zarządu żandarmeryi, wyżej wymienieni, byli członkami frakcyi rewolucyjnej P. P. S. i wykonywali wyroki sądu partyjnego, który w latach 1906 i 1907 zasiadał i działał przeważnie w obrębie fabryki Kutnera.

Sąd wojenny ogłosił wyrok, na mocy którego 28 letni Feliks Wolski, 25 letni Robert Botke i 19 letni Stanisław Tomaszewski, zostali skazani na pozbawienie wszystkich praw i karę śmierci przez powieszenie; Franciszek Klimczak został uniewinniony.

W drugiej identycznej sprawie o zabójstwo felczera Wojciecha Kucharskiego, dokonane 15 grudnia 1906 r. przy ul. Ludwiki nr. 56, odpowiadali ciż sami, z wyjątkiem Franciszka Klimczaka, przyczem zostali skazani.

## Ze świata.

**Zjazd burmistrzów w Poznaniu.** Świeżo odbyło się w Poznaniu zebranie burmistrzów z całego Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Przybyło ich około 80. Jedynym przedmiotem obrad był przywilej podatkowy, którego dotychczas używają urzędnicy. Pochodzi on jeszcze z r. 1822 i opiewa, że urzędników państwowych wolno pociągać do podatków gminnych tylko w ograniczonej mierze. Niezadowolenie przeciw temu przywilejowi wzmaga się zwłaszcza odkąd płace urzędników państwowych tak znacznie zostały podwyższone.

Przewodnictwo na zebraniu objął nadburmistrz poznański dr Wilms, a głównym referentem w tej sprawie był burmistrz Krause z Piły. Zaznaczył on, że przywilej, o którym mowa, jest wielką niesprawiedliwością wobec miast. Wielkie Księstwo Poznańskie traci na nim 1.060 000 marek rocznie, a samo miasto Poznań 320.000 marek. O tyle mniej płacą urzędnicy podatku gminnego w stosunku do innych „podatników“. To też po dłuższej dyskusyi powzięto jednogłośnie uchwałę, by wysłać petycyę do pruskiej Izby deputowanych, jako też do Izby panów:

Żeby te ciała prawodawcze decyzyą swoją usunęły wszelkie przywileje podatkowe urzędników bez wyjątku i to równocześnie z ustawą tyczącą się uregulowania pensyi urzędników i nauczycieli.

Od chwili wydania przywileju, t. j. r. 1822, gdy pustki były w kasach rządowych i urzędnicy kontentować się musieli pensyą nader skromną, zmieniły się stosunki bardzo.

Dzisiaj urzędnik takiego wyróżniającego przywileju nie potrzebuje. Jeśli robotnik płacić musi od każdego feniga dochodu swego podatek, to tę samą miarę zastosować trzeba także i do urzędników.

**Niepokojące projekty hakatystów.** „Tägliche Rundschau“ zaprzecza wiadomości podanej przez „Kölnische Ztg.“, jakoby sejmowi pruskiemu miała być przedłożoną ustawa zakazująca parcelacyi polskiej. Wedle informacyi pisma tego nie powzięto dotychczas żadnej decyzyi w sprawie tej i projekt taki przedłożonym sejmowi nie zostanie.

**Przeciw hakatystom.** Wielkie oburzenie we wszechniemieckiej prasie wywołał protest reprezentacyi miejskiej miasta Tondern w północnym Szlezwiku przeciw założeniu tam miejscowej grupy „Niemieckiego stowarzyszenia dla północnego Szlezwiku“. Stowarzyszenie to zajmuje tam takie samo stanowisko wobec Duńczyków, jakie zajmują hakatyści wobec Polaków w zaborze pruskim. W odezwie magistratu i Rady miejskiej, wygłoszonej urzędowo, wypowiedziano jasno, że ponieważ cele stowarzyszenia niezgodne są z interesami obu narodowości w zgodzie tam żyjących, a mają raczej na celu wywołanie narodowościowych niesnasek, przeto reprezentacya miasta Tondern protestuje przeciwko założeniu lokalnej grupy i żaden z jej członków do niej się nie zapisze.



## Zbrodnia produktem społeczeństwa.

Ogromne wrażenie wywołała w Niemczech świeżo wydana książka p. t. „Psychologia zbrodniarza“. Autorem jej jest prokurator w Dreźnie dr Eryk Wulfen. Treść tej ciekawej książki jest jednym wielkim aktem oskarżenia przeciw dzisiejszemu sądownictwu i przeciw ustrojowi kapitalistycznemu. Przytaczamy z niej kilka ustępów. Prokurator saski pisze.

* * *

„Istota zbrodni bywa pojmowaną przez nas zbyt jednostronnie ze stanowiska przeszłości i teraźniejszości. Zbrodniarze mają jednak prawo, by sprawę ich rozpatrywać także ze stanowiska przyszłej moralności. Zanim nie poznamy, że dzisiejszy nasz podział własności i pracy, jakoteż i prawo korzystania z oświaty nie odpowiadają wymogom wyższej etyki, zawsze będziemy, przykładając dzisiejszą naszą miarę, zbyt surowo osądzali wszystkie zbrodnie, popełniane z powodu tych czynników“.

„Istnieje tylko jeden rodzaj ludzi. Nie mamy powodu potępiania zbrodniarza, lub, co gorsza, pogardzania nim. Powinien mu natomiast przypaść w udziale najbogatszy owoc kultury — miłosierdzie społeczne“.

* * *

Nędza ekonomiczna jest bezwątpienia także powodem zbrodni. Jeżeli się mówi, że żądza użycia jest najgłówniejszym czynnikiem zbrodni przeciw własności, to jest to słusznem: tylko trzeba wyłączyć pewną bardzo ograniczoną żądzę użycia, która wprawdzie jest wyższą od „najpierwszych“ potrzeb. Nie można do pracujących ludzi zastosowywać kategorycznego imperatywu: Masz się wyrzec wszelkiego użycia! Byłby to bardzo zły środek wychowawczy dla ludu... Kulturalny człowiek, człowiek obecnej doby, zmuszony się wyrzec pewnych rzeczy, które wprawdzie nie należą do najpierwotniejszych potrzeb życia i ciała, które jednak dopiero istnienie ludzkie czynią prawdziwie ludzkiem, również znajduje się w ekonomicznej potrzebie“.

* * *

„Człowiek silniejszy ekonomicznie wyzyskuje poddane mu siły ekonomicznie słabszego od siebie z bezwzględnością, noszącą na sobie piętno niemoralności. Dzieje się to nietylko w przemyśle, gdzie częstokroć robotnik nie ma ani czasu, ani środków na to, by żyć po ludzku i gdzie kobiety wobec szczupłych płac poprostu zmuszone są udać się na drogę prostytucyi. Dzieje się to nietylko w handlu i przemyśle, gdzie również stawia się zbyt wygórowane wymagania wobec ludzi młodych, potrzebujących zresztą fizycznej ochrony, ale dzieje się to również w ciaśniejszych kółkach domowych, gdzie żeńska służba tak jest ograniczoną w swej wolności, że nie można tu wprawdzie mówić o pozbawieniu wolności w myśl kodeksu karnego, ale o niemoralnem ograniczeniu jej... Wyzysk cielesny i umysłowy często większą krzywdę wyrządza, niż uszkodzenie cielesne, podlegające karze według ustawy“.

* * *

„Historya świadczy o tem, że po wszystkie czasy siedziały na tronie osobniki o charakterze niemoralnym, zbrodniczym, które miały u boku, jako doradców, równie niemoralne i zbrodnicze indywidua... Jakże usilnie starało się dawne państwo zgnieść ewolucyę moralną! Jakże opierało się uświadomieniu umysłowemu, które lud musiał dobiero zdobywać sobie krwią rewolucyi. Nie ludy, lecz rządy wywoływały rewolucye“.

* * *

„Ustawa karna, proces karny i wymiar kary i dziś nie zawsze reformowane bywają przez państwo w myśl etycznych i praktycznych potrzeb, już chociażby dlatego, że na takie rzeczy zazwyczaj niema ani czasu, ani pieniędzy... Nowoczesne państwo również je szcze bardzo jest odległe od etycznego ideału. Jeszcze zawsze prowadzi się wojny. Jeszcze zawsze zdarzają się gwałty brutalne, egoistyczne zachcianki zaborcze silniejszych wobec słabych... Przykład, który daje państwo prowadzeniem wojny, wychowując podwładnych swych do broni, w każdym razie nie działa umoralniająco wobec zbrodniczości... Nie postępuje też państwo moralnie, jeżeli pod pozorem obdarzania dzikich narodów chrześcijaństwem i kulturą, opanowuje ich terytorya i przywłaszcza sobie ich własność środkami mniej lub więcej niewybrednymi... Jeżeli gmina i państwo występują jako przedsiębiorcy, uwzględniają również jedynie niemoralną miarę podaży i popytu dla pracy i płacy“.

* * *

„Mam nadzieję, że przyjdzie państwo socyalne, w którem każdy zdolny do pracy człowiek będzie miał prawo i obowiązek do pracy i prawo do pełnej, wystarczającej do życia zapłaty, wskutek czego zbrodnie znikną, w każdym razie nastąpi jednak znaczne zmniejszenie się zbrodniczości“.

* * *

„Dalej brak jednak błogosławieństwa regularnej pracy o tyle, że proletaryusz w nie zliczonych wypadkach nie ma regularnej pracy. Zdany na wypowiedzenie 8 mio lub 14-dniowe, albo godząc się na pracę bez wypowiedzenia, zawsze jest w niebezpieczeństwie utraty zarobku. W tych warunkach praca nie jest błogosławieństwem dla charakteru. Warunki pracy proletaryusza są zatem tego rodzaju, że muszą zgubnie wpływać na jego charakter. Wszystkie dane są bardzo korzystne dla etycznego rozwoju charakteru, jeżeli człowiek ma zapewniony byt społeczny i finansowy. My, którzy jako posiadający mamy niejako w kieszeni kontrakt długoletni, powinniśmy raz tylko być zależnymi od wypowiedzenia 14- lub 8-dniowego. Poziom naszej etyki obniżyłby się w zastraszający sposób“.

* * *

„Poznaliśmy zbrodnię i niemoralność jako konieczność psychologiczną i społeczną w zakresie kultury i historyi. Uznaliśmy ją jako konieczność psychologiczną dlatego, ponieważ etyczna ewolucya rodzaju ludzkiego we długu prawa psychologicznego psychicznego kontrastu tylko za pomocą przeciwieństwa moralności i niemoralności może się dokonać. Zbrodnię uznaliśmy też jako fakt społecznie konieczny. Niedoskonałości, pod któremi cierpi ludzki porządek społeczny, warunkują i wytwarzają zbrodnię. Znajdujemy się jednak w prądzie ewolucyi socyalnej. Przyszły porządek społeczny coraz bardziej opanuje niedoskonałości obecnego państwa... Kary, wobec psychologicznej i społecznej konieczności zbrodni, są zbyteczne i niesprawiedliwe. Nie są w stanie ogólnie odstraszyć albo poprawić, jeżeli nawet w poszczególnych wypadkach udaje im się to czasami. Zbrodnia niewzruszenie idzie swoją drogą. Co kary czynią dobrego odstraszając i poprawiając, to niweczą znowu rozgoryczeniem ukaranego...

Będzie to bolesnem poznaniem dla przyszłych wieków, jeżeli wobec tej prawdy będą rozpatrywały barbarzyńskie kary obecnej doby, tak jak my rozpatrujemy dziś kary przeszłości“.

---

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. **Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.**

*Wilhelm Liebknecht.*

---

# TELEGRAMY

z dnia 2 stycznia.

**Zwołanie sejmów.**

**Wiedeń.** Tutejsza „Wiener Ztg“ ogłosi patent cesarski, zwołujący sejmy: dolnoaustryacki, kraiński, tyrolski i gradyski na 8 b. m.

**Przemówienia noworoczne na Węgrzech.**

**Budapeszt.** Na noworoczne przyjęcie u prezydenta ministrów Wekerlego przybyli posłowie z koalicyi, a ich imieniem wygłosił przemówienie poseł ze stronnictwa niezawisłości Csizmadia, który wskazał na to, iż upływający z końcem r. 1910 przywilej banku austro-węg. daje sposobność położenia podwalin pod potężny gmach samodzielności ekonomicznej Węgier. Dalej zaznaczył, że każdy uznaje konieczność rozwoju armii, pod warunkiem, że będą zarazem spełnione uprawnione żądania narodu węgierskiego. Co do Bośni i Hercegowiny musi rząd przeprowadzić zaspojenie uprawnionych i historycznie uzasadnionych pretensyi Węgier.

Prezydent ministrów Wekerle w odpowiedzi wskazał na gospodarcze, społeczne i kulturalne znaczenie zadań, jakich się podjęła koalicya, szczególnie odnośnie do obrad budżetowych i reformy wyborczej. Naszem zasadniczem stanowiskiem na polu ekonomicznem jest podniesienie życia ekonomicznego Węgier w wielkim stylu, oraz wzmocnienie ich siły politycznej i narodowej.

W sprawie bankowej zapewniał Wekerle o jednolitem postępowaniu rządu; w kwestyi wojskowej wobec konieczności powiększenia siły zbrojnej i konieczności objęcia nowych ciężarów, musimy jako rekompenzatę położyć nacisk na uwzględnienie naszych narodowych interesów, zwłaszcza naszego języka państwowego. W tej sprawie napotykamy na przeciwne prądy; nie może to jednakże osłabić naszej ufności, że nasze stanowisko będzie zwycięskie.

Co do reformy wyborczej, trwa prezydent ministrów niewzruszenie przy podstawach projektu rządowego jako niezbędnych dla interesów państwa węgierskiego.

**Budapeszt.** Z prezydyum ministrów udali się posłowie do chorego ministra handlu Koszutha. Poseł hr. Teleky uczcił zasługi ministra, który odpowiedział, że ogólne europejskie położenie wysunęło na pierwszy plan sprawę siły zbrojnej. Uznając konieczność wzmocnienia armii, musimy liczyć na to, iż na tem polu będzie urzeczywistnioną znaczna część naszych narodowych żądań. Dalej wskazał mówca na znane swoje stanowisko w kwestyi bankowej. W obecnej chwili nie można dawać o tej sprawie szczegółowych wyjaśnień, spodziewa się jednakże, że przyjdzie w tej sprawie do ugody między parlamentarną większością a rządem.

**Straszny wyrok.**

**Jekaterynosław.** Sąd wojenny wydał wyrok w procesie o zajęcie przez powstańców kolei imienia Katarzyny w roku 1905. **32 osoby skazano na śmierć**, 12 na przymusowe dożywotnie roboty, 48 na przymusowe roboty o rozmaitym czasie trwania, 39 oskarżonych uwolniono.

**Duma.**

**Petersburg.** Komisya obrony krajowej w Dumie odrzuciła żądanie ministra marynarki, dotyczące trzech milionów rubli na budowę okrętów liniowych w r. 1909.

**Nowy generał-gubernator kijowski.**

**Petersburg.** Członek rady państwa, generał porucznik Trepow, został mianowany generał-gubernatorem gubernii kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej.

**Protest przeciwko szałowi generał gubernatorskiemu.**

**Moskwa.** 39 radców miejskich założyło w zarządzie miejskim protest przeciwko rozporządzeniu generał-gubernatora, grożącemu grzywną 3 tysięcy rubli lub trzymiesięcznem więzieniem każdemu, u kogo będą znalezione wydawnictwa nielegalne. W sprawie tej posłowie wszystkich frakcyj wnieśli interpelacyę do Dumy państwowej.

**Bezkarność za torturowanie więźniów.**

**Ryga.** Z rozporządzenia gubernatora umorzono sprawę naczelnika policyi śledczej Gregusa, oskarżonego o torturowanie więźniów politycznych.

**Aresztowanie redaktora „Rusi“.**

**Petersburg.** Redaktor gazety „Ruś“ Kramalej został aresztowany.

**Z więzień rosyjskich.**

**Woroneż.** Piąty dzień już trwa głodówka więźniów politycznych.

**Katastrofa kolejowa.**

**Chaumont.** Wczoraj wieczorem pociąg pospieszny Bazylea-Paryż zderzył się koło stacyi Chaumont z pociągiem osobowym; **dwie** osoby ze służby i **trzej** podróżni zginęli.

**Wiedeń.** Przy ciągnieniu losów kredytowych z r. 1858 główna wygrana 300.000 K padła na seryę 4163 Nr 18, druga wygrana 60.000 K na seryę 2114 Nr 21, trzecia wygrana 30.000 K na seryę 4000 Nr 34.

Przy ciągnieniu losów regulacyi Dunaju z roku 1870 główna wygrana 140 000 K padła na Nr 222.887, druga 40.000 K na Nr 22.052.

**Kursa telegraficzne.**

**Budapeszt**, 2 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·61 do 12·62. Pszenica na maj —·— do —·—. Przenica na październik 10·83 do 10·84. Żyto na kwiecień 10·14 do 10·15. Żyto na październik 9·04 do 9·05. Owies na kwiecień 8·57 do 8·78. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·20 do 7·21. Rzepak na sierpień 14·— do 14·10.

Oferty mierne. Popyt kupna mierna. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

---

## Premie dla abonentów „Naprzodu“.

Dla każdego, kto od Nowego Roku zapłaci prenumeratę „Naprzodu“ przynajmniej za kwartał, przeznaczyliśmy do wyboru **dwie premie**:

1) piękną powieść Teofila Wojszwiłły: **„Karyera Janka“**, osnutą na tle tajnego ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim;

2) tom poezyj Edwarda Milewskiego: **„Kwitnące ciernie“**, wydany wspaniale z artystycznemi ozdobami i ilustracyami A. Gramatyka-Ostrowskiej.

Kto uiści prenumeratę roczną, półroczną lub kwartalną, zechce nas uwiadomić, którą z tych książek życzy sobie jako premię; prenumeratorzy zamiejscowi powinni przysłać po 10 h na koszta przesyłki premii.

**Towarzysze!** Rozpowszechniajcie Wasz dziennik **„Naprzód“** i jednajcie mu nowych abonentów!

**Prenumerata „Naprzodu“** wynosi: w Krakowie, na przedmieściach i w Podgórzu, z odnoszeniem do domu, a na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **24 K**, półrocznie **12 K**, kwartalnie **6 K**, miesięcznie **2 K**, tygodniowo **46 h**; w Krakowie bez odnoszenia do domu rocznie **19 K 20 h**, kwartalnie **4 K 80 h**, miesięcznie **1 K 60 h**, tygodniowo **40 h**. — Numer „Naprzodu“ kosztuje **8 h**, poranny numer poniedziałkowy i poświąteczny **4 h**. *Redakcya „Naprzodu“.*

---

Wyszła z druku w drugiem wydaniu na różnokolorowym kartonie barwna karta korespondencyjna:

**Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych w Radzie państwa.**

Cena 10 h. — Do nabycia u kolporterów partyjnych oraz u tow. Z. Klemensiewicza, Kraków, Wiślna 5.

## NADESŁANE.

**(Za dział ten redakcya nie odpowiada).**

## IGNACY BOBER

**Radca cesarski** jako sędzia fachowy przy c. k. Sądzie handlowym w Krakowie, **kupiec i obywatel m. Krakowa**, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach dnia 1 stycznia 1909 r. o godz. 9 rano w 45 roku życia.

W wielkim i nieutulonym żalu pogrążeni żona, rodzice i rodzeństwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 3 stycznia 1909 o godz. 11 przed południem z domu żałoby, Stradom 25, wprost na cmentarz izraelicki.

Kraków, 1 stycznia 1909.

## Anna Gleitzmann
## Charles Goldschneider

zaręczeni.

Kraków. Londyn.

**Afisze** na zgromadzenia i odczyty (do wypełniania) wysyła wyłącznie tylko za zaliczką po cenie: **50 sztuk K 2·72, 100 sztuk K 4·72** — Administr. wydawnictwr part.: Z. Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

---

# Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

### Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Baczność!** W niedzielę 3 stycznia o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, I. piętro) **konferencya przewodniczących organizacyj zawodowych i komitetów podmiejskich oraz członków komitetu miejscowego** w sprawie założyć się mającej szkoły agitatorów. Uprasza się o konieczne przybycie. Za komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie: Dr M. Kapellner, przewodniczący; T. Kowalski, sekretarz.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 4 b. m. o godz. 7 wieczorem (ul. Wiślna 5, I. p.). Ważność spraw wymaga obecności wszystkich członków.

* **Związek stow. rob. w Krakowie** (ul. Wiślna 5) urządza w niedzielę 3 b. m. **zabawę taneczną.** Początek o godz. 5 po południu.

* **Zabawa kolejarzy.** Komitet kolejarzy krakowskich urządza w dniu 1 lutego zabawę w sali klubu urzędników pocztowych (Hotel Europejski, Lubicz 5). Komitet tak jak w każdym roku dokłada wszelkich starań, aby zabawa wypadła imponująco. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje komitet od 15 b. m, w poniedziałki i czwartki od 6 do 9 wieczór w lokalu grupy kolejarzy w Hotelu Bristol (pl. Matejki 5).

Wstęp 1 K 60 h, rodzina z 3 osób 4 K. Muzyka 100 p. p.

* **Stowarzyszenie krawców w Krakowie** urządza w sobotę 30 stycznia w dolnej sali „Sokoła" krakowskiego wielką doroczną zabawę taneczną z kotylionem i nadzwyczajnemi niespodziankami. Muzyka wojskowa 100 p. p. Kostyumy dozwolone. Tańce prowadzić będzie rutynowany aranżer. Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Wstęp na salę 2 K. Bilet familijny 5 K. Zaproszenia i bilety wcześniej do nabycia w Związku stowarzyszeń robotniczych (grupa krawców od godz. 7½ do 9 wieczór), ul. Wiślna 5, II. p., w Kasie chorych krawców, ul. Stolarska 13, I. p., w sklepie „Naprzodu", ul. Wiślna 8, w stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko", Rynek, w Podgórzu w stowarzyszeniu „Postęp", plac Serkowskiego 11 (Dom robotniczy). Komitet uprasza ze względu na humanitarny cel zabawy o łaskawe nadsyłanie fantów na tombolę. 6

* **Uniwersytet ludowy** urządza w niedzielę:

W Dąbiu w lokalu Czytelni robotniczej o godz. 3 po południu odczyt K. Czapińskiego p. t. „O Chinach" (z obrazami świetlnymi).

W Rakowicach w lokalu Czytelni robotniczej o godz. 3 po południu odczyt dra Ringelheima p. t. „O ubezpieczeniu robotniczem".

W Czarnej Wsi w lokalu Czytelni robotniczej o godz. 4 po południu wieczorek J. Słowackiego. Program: Odczyt p. W. Feldmana, deklamacya p. Uziębły, produkcye Chóru robotniczego, pianisty i skrzypka i t. d.

* **Podgórze.** W niedzielę 3 b. m. odbędzie się w wielkiej sali Domu robotniczego (plac Serkowskiego 11) pierwsza zabawa karnawałowa z nader urozmaiconym programem. Wstęp 60 h. Początek o godz. 7 wieczorem.

* **Podgórze.** Uroczyste otwarcie Domu robotniczego przy placu Serkowskiego 11 odbędzie się w niedzielę 10 b. m. Początek o godz. 7½ wieczorem.

**Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"**